

PRZYGODA

Wiosną **Zew Północy** wspólnie z firmą żeglarską **Duch Morza** ze Świnoujścia zaprosił czytelników magazynu na redakcyjny rejs na Bornholm. Zgłosiła się ekipa, która w ciągu pięciu majowych dni zamieniła się w zgraną załogę. Oprócz spotkania oko w oko z Bałtykiem i zasmakowania żeglarskiej przygody, odkrywaliśmy uroki Bornholmu od strony morza. A to zupełnie inna perspektywa...

Tekst: Marcin Jakubowski

Zdjęcia: Marcin Jakubowski i Dariusz Stępień

# Na Bornholm z Duchem Morza

Naszym pływającym domem miał być jeden z dwóch firmowych jachtów typu Bavaria 38 Cruiser. Los rzucił nas na pokład *sly Duch Wiatru*. Bliźniak – *sly Duch Morza* – właśnie powrócił z rejsu. Obie jednostki mierzą po 11,5 metra długości, mieszczą w trzech kajutach i mieście siedmioosobową załogę plus kapitana. **Duch Morza** oferuje na nich rejsy po Bałtyku, ale i wzdłuż wybrzeża Norwegii.

## Załoga

Punktem zbornym była marina w Świnoujściu, gdzie czekał na nas *Duch Wiatru*. Skipper – Przemysław Jasiński, zarazem współwłaściciel firmy **Duch Morza** – bez ceregieli podzielił nas na dwuosobowe wachty. W wachcie numer 1 znaleźli się Agnieszka Magnuszewska z żodźki i Mariusz Jaźwiński z Olsztyna. Oboje zawodowo związani z dziennikarstwem, przy czym Agnieszka wygrała rejs jako nagrodę w konkursie *Zewu Północy* i rozpoczęła proces jej konsumpcji. Mariusz pływał już na jachtach śródlądowych, zdecydowanie przejawiał żeglarski talent – morze było dla niego wielką przygodą. Wachta numer 2 to Darek Stępień z żodźki, grafik komputerowy, wielki entuzjasta Skandynawii, malamutów i fotografowania – otrzymał zatem funkcję fotografa wyprawy, a jego partnerem został kreślący te słowa, z przydziałem służbowym pod tytułem program rejsu. Wachta numer 3 tworzyli Mira Szymańska z Inowrocławia i Andrzej Goń z Torunia. Mira, zawsze uśmiechnięta i chętna do pomocy, zakochana w Skandynawii i żeglarskim, w trakcie rejsu połąkła morskiego bakcyła na całego. Andrzej zaś jest członkiem kadry słynnej Selekcji i instruktorem systemu walki *Combat 56*. Miał z nas wszystkich największe doświadczenie morskie – skipper uczynił go zatem

pierwszym oficerem (wkrótce zdał egzamin na sternika; Andrzej – gratulacje od wszystkich!).

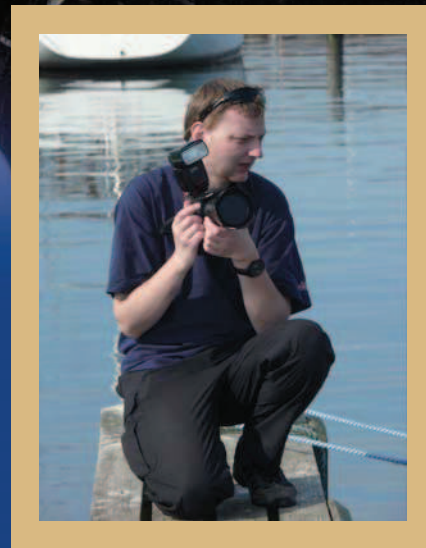
## All inclusive

Przed wyjściem w morze każdy dostał solidny sztorniak, szelki bezpieczeństwa i pakiet złotych rad od kapitana Jasińskiego. Na plan pierwszy wybijała się konieczność pogodzenia z faktem, że w przypadku wypadnięcia za burtę szanse na ratunek są mizerne (stąd przewodnia rola szeleki), oraz know how odnośnie pokładowej toalety. Jeszcze szkolenie odnośnie podziału zadań podczas manewrów przy kei i wybraliśmy cumy, co dla wachty numer 1 oznaczało natychmiastowy debiut.

Do zadań wachtowych należało prowadzenie jachtu pod okiem skippera, wykonywanie wszelkich nakazanych czynności tudzież gotowanie i sprzątanie. Jeśli ktoś sobie wyobraża, że tego typu rejsy są wycieczkami w stylu „płace, wymagam”, jest zatem w grubym błędzie. Ale z drugiej strony takich wrażeń nie zapewni żadne biuro podróży... W dodatku był to rejs all inclusive, włącznie z nieograniczonym dostępem do lodówki, możliwością pobierania morskich nauk, ubezpieczeniem i całą resztą. Słowem, żadnego szuwarowego dziadowania.

## Kierunek Bornholm

Ze Świnoujścia wystartowaliśmy po 19.00, a przed 10.00 następnego dnia dobiliśmy do pomostu mariny *Norrekås* w *Rønne*. W planach było zwiedzanie miasta pod wodzą bornholmskiej współpracownicy *Zewu Północy* – Marii Tuniszewskiej – *Ringby* z *Bornholms Museum*. Po kolei odwiedziliśmy: główny oddział *Bornholms Museum*, z ekspozycjami poświęconymi



... i Dariusz Stępień, autor zdjęcia Duchowej załogi

Załoga od lewej: Marcin Jakubowski, Agnieszka Magnuszewska, Mariusz Jaźwiński, Andrzej Goń, Mira Szymańska, skipper – Przemysław Jasiński

w y p r a w y Z e w u P ó ł n o c y





▲ Duch Wiatru na wyspie Christiansø



▲ Skipper w akcji: teoria zwrotów



▲ Rønne: z Marią Tuniszewską-Ringby przed Erichsens Gård



▲ Przygotowania do wieczornego grillowania



▲ Skipper w akcji: nauka wiązania węzłów



▲ Duch Wiatru zabiera na pokład siedmiu załogantów i kapitana

z nim urodą i atmosferą Svaneke. Długi dzień zakończyła uczta na nabrzeżu, z grilllem w roli głównej, na który zostało rzucone przygotowane z fantazją mięsowo.

## Odwrót

Przedostatni dzień rejsu stał pod znakiem flauty. Dopiero w nocy mocniej powiało, a poranna wachta musiała już nie tylko mierzyć się rosnącą falą, ale i flotyllą okrętów wojennych, które właśnie urządziły sobie ćwiczenia. Wkrótce powtórzyła się sekwencja sprzed czterech dni, tyle że w odwrotnej kolejności: główki portu, wiatrak na falochronie, latarnia morska, świnoujska keja. Jak było? Oto refleksje załogi *Ducha Wiatru*:

**Agnieszka:** – Najważniejsze, że wszyscy się nawzajem wspieraliśmy. Rozpoczynanie wachty o 4.00 do najprzyjemniejszych nie należy, ale gdy w kambuzie czeka gorąca kawa, zrobiona przez poprzednią zmianę, dzień od razu zaczyna się lepiej. I tu podziękowania dla Miry i Andrzeja...

**Mariusz:** – Wyprawa jachtem na Bornholm to idealna alternatywa dla podróży promem. Płynie się co prawda wolniej, ale za to nie ma ani grama nudy. Pogodę udało się trafić idealną, a cel podróży był warty tego, by spędzić na nim o wiele więcej czasu. Polecam zwłaszcza wycieczki rowerowe i odwiedzić Christiansø.

**Mira:** – Rejs był dla mnie fantastycznym przeżyciem. Z tą załogą chciałabym jeszcze nie raz żeglować. Cisza wachty nocnej i ta jaskółka, która mnie i Andrzejowi towarzyszyła. Wspaniała przyroda Bornholmu, urokliwe miasteczka – jakże odmienne od naszych. Niesamowite, jakie wrażenie sprawia widok wybrzeża, gdy do niego doptywamy...

**Andrzej:** – Zaletą rejsu z *Zewem Północy* była możliwość poznania Bornholmu z innej strony. Łącznie z naleśnikami (śmiech). Nie tylko udało się spojrzeć na wyspę z innej perspektywy, ale i dowiedzieć sporo o geograficznych, historycznych i kulturowych ciekawostkach.

**Darek:** – Wielka żeglarska przygoda, świetna atmosfera, wspaniała ekipa, nowe znajomości, niezapomniane wrażenia, urokliwa wyspa, niezwykle doznania kulinarne – ach te naleśniki... Naczelnego proszę o następne takie inicjatywy i wyprawy...

Od siebie dodam, że gdy właśnie dotarliśmy się w wachtowych zespołach, kiedy zaczęliśmy tworzyć prawdziwą załogę, rejs dobiegł końca. Pozostało uczucie niedosytu, chęć powrotu na Bałtyk i postanowienie, że spróbujemy skrzyknąć się ponownie pod żaglami któregoś z jachtów *Ducha Morza* i egidą *Zewu Północy*.



▲ Skipper w akcji: chwila luzu, wachta nr 1 świetnie sobie radzi

## Z notatnika... załogi Ducha Wiatru

■ Choroba morska bywa problemem, na szczęście tylko do czasu. Żadne proszki nie pomogą, skuteczne są za to metody „naturalne”, które z pewnością podsunie skipper.

■ Duchowy kambuz jest świetnie wyekwipowany, łącznie z piekarnikiem. W dodatku żywność, przekąski, napoje są bez ograniczeń.

■ Wprawdzie na jachcie jest toaleta, umywalka i mały prysznic, ale odnośnie higieny korzystaliśmy z dobrze wyposażonych marin, gdzie stawaliśmy na noc

■ Na rejs nie musisz koniecznie zabierać przyjaciół. Bardzo szybko zyskas ich wśród twojej załogi.

■ Jeśli masz wybór skippera, pytaj o Przemka Jasięckiego.

## WWWarto wiedzieć

Rejsy z Duchem Morza:  
[www.duchmorza.pl](http://www.duchmorza.pl)